

Jan Grabowski

---

# CZARNA OWIECZKA



zilustrowała  
Anna Wielbut

NASZA KSIĘGARNIA

© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1950

Illustrations © copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2016

 Wydawnictwo  
NASZA KSIĘGARNIA  
www.naszaksięgarnia.pl

05-075 Warszawa-Wesoła, ul. Apteczna 6  
e-mail: naszaksięgarnia@nk.com.pl  
tel. 22 643 93 89

Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32  
e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl

**www.nk.com.pl**

*Książka została wydrukowana na papierze  
Lux Cream 90 g/m<sup>2</sup> wol. 1,8.*

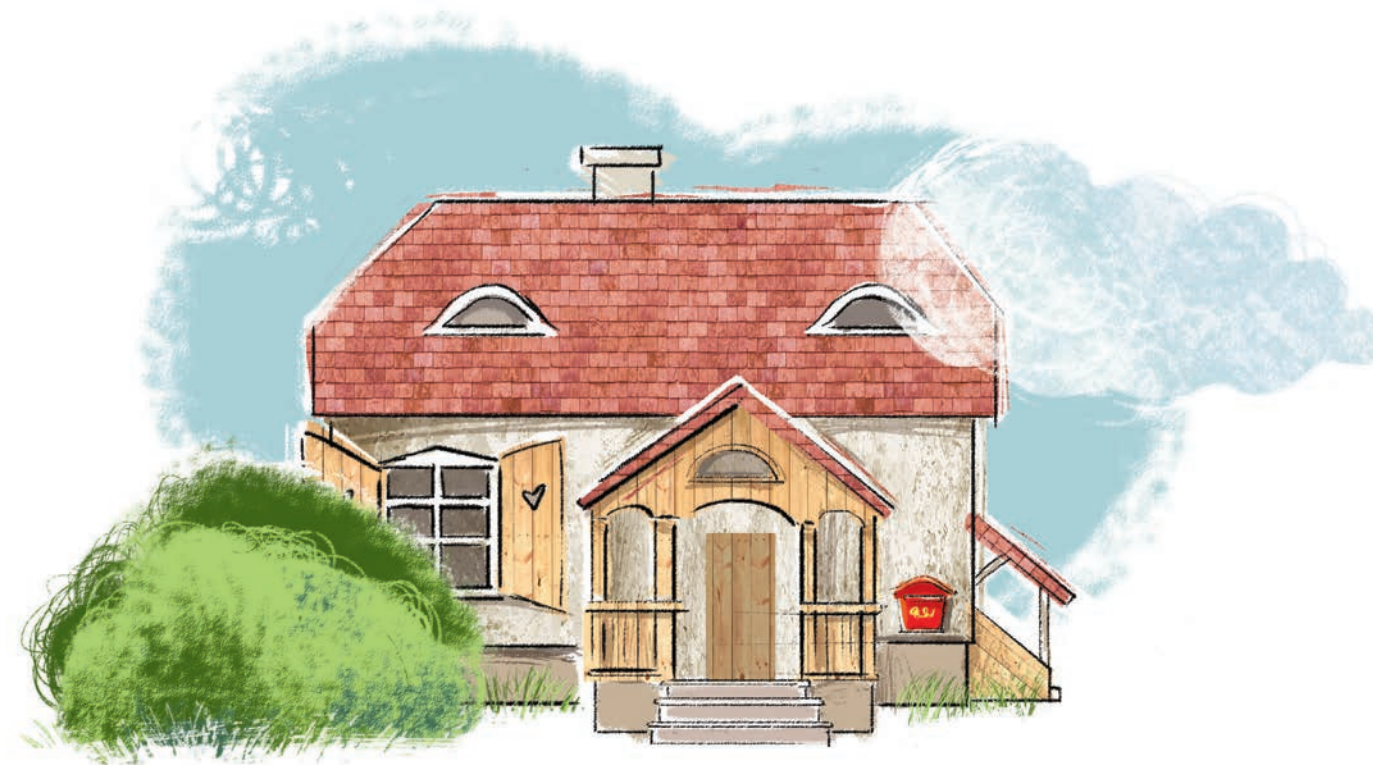
**ZING**

REDAKTOR PROWADZĄCY Katarzyna Lajborek  
OPIEKA REDAKCYJNA Magdalena Korobkiewicz  
OPRACOWANIE DTP, REDAKCJA TECHNICZNA Agnieszka Dwilińska-Łuc

ISBN 978-83-10-14193-4

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2024 r.  
Druk: Drukarnia LEYKO Sp. z o.o., Kraków



Po drugiej stronie ulicy, nieco w lewo od naszej furtki, stał domek w ogrodzie. Nie był ani brzydki, ani ładny. Jak to się działo, że prawie zawsze stał on pustkami – trudno było dociec. Tak się jakoś dziwnie składało, że kto tylko zamieszkał w tym domku, najwyżej po pół roku wynosił się z naszego miasteczka.

Jedynym stałym lokatorem zawsze opustoszałego domu był pan Popiołek. Listonosz. Zajmował on dwa ma-ciupieńkie pokoiki, był wdowcem i miał dwie córki, bliź-niaczki. Zosię i Wisię.



— Albo w psiej budzie, albo nic wam poradzić nie mogę — ucinam krótko. — A cóż to wasza Metka za cudo, że nie może być przybraną córką mojej Wiernej? Daj Boże każdemu człowiekowi takie złote serce, jak ma moja suczyna.

Popiołki popatrzyły na siebie, pomyślały. I bez słowa pobiegły do domu.

Po chwili wróciły.

— Jest — powiada Wisia i rozchyła kawał starego kożucha, żeby mi pokazać jagnię.

— Ten kożuch to wyprawka Metki — objaśnia mnie Zosia.

— Żeby jej było ciepło w budzie — dopowiada Wisia.



Idziemy z Metką do budy. Wołam Wierną.

Wyszła. Patrzy mi w oczy serdecznie, ale macha pośpiesznie ogonem.

— Jeśli masz do mnie jakąś ważną sprawę, to mów prędzej — powiada. — Wiesz, że mam malca w budzie. Nie mogę go ani przez chwilę zostawić bez opieki.



Ale i Misiowi nie chciało się wychodzić z budy. Bo świat tymi czasy wcale nie był ciekawy. Deszcz lał bez przerwy, a ziąb był przejmujący, jak to często bywa wczesną wiosną.

Aż tu któregoś dnia wyjrzało słońce. Popiołki były właśnie przy budzie.

I nagle słyszę ich świergot:

— Jest! Jest! Nasza Metka! Nasza Metka!



Patrzę — przez wysoki próg budy ciężko przetacza się Miś. Wyszedł, usiadł, ziewnął i kichnął. Za psem skoczyła Metka. Stała przed budą, otrząsnęła się, beknęła i... Przetarłem aż oczy ze zdumienia! Wyobraźcie sobie, siadła na ziemi zupełnie po psiemu!